

Skala ocen: **1**(dno)–**6**(wybitne)

## NA SCENIE

### Potworny spektakl **1/6**

Nick Dear, **Frankenstein**, reż. Bogusław Linda,  
Teatr Syrena w Warszawie



© K. BIELIŃSKI

**Eryk Lubos (Potwór) i Katarzyna Zawada (Elizabeth)**

**A**daptacja powieści Mary Shelley zrobiła furorę w londyńskim National Theatre, gdzie spektakl wyreżyserował zdobywca Oscara Danny Boyle, a w głównych rolach wystąpili Benedict Cumberbatch i Johnny Lee Miller. Teatralnego „**Frankensteina**” wyróżniał filmowy montaż, podział na 36 scen-obrazów.

W Syrenie jest podobnie, tyle że **Bogusław Linda** po każdej stosuje wyciemnienie, podczas którego jedni aktorzy schodzą ze sceny, inni wchodzi, scenografia zaś pozostaje niezmienna – to pusta scena, na której z rzadka pojawi się krzesło, łańcuchy, a raz nawet łóżko. Razem z irytującą muzyką Michała Lorenca daje to poczucie reżyserskiej nieporadności i wzmacnia nudę. Zwłaszcza że większość z 36 scen polega na tym, że kolejni bohaterowie przerażają się na widok Potwora, a następnie go obrażają i/lub biją. Tymczasem znacznie bardziej przerażające od Potwora jest tłumaczenie adaptacji Deara, mieszające bez ładu i składu język XIX-wiecznej powieści ze współczesnymi kolokwializmami i przekleństwami. Także aktorstwo przypomina pozszywanego z kawałków różnych ciał i ożywionego przez doktora Frankensteina Potwora. Reżyser w wywiadach przywoływał temat stosunku do imigrantów. Eryk Lubos w roli Potwora gra superbohatera w skórzanym płaszczu, mszczącego się za doznane krzywdy. Doktor Frankenstein Wojciecha Zielińskiego to infantylny narcyz niezdolny do współczucia i miłości. Gdy Potwór-imigrant zgwałci jego żonę Elizabeth (Katarzyna Zawada), tej gwałt się spodoba. Oto miara subtelności spektaklu Bogusława Lindy.

**ANETA KYZIOŁ**

### Modernizm na morawskiej wsi **4/6**

Leoš Janaček, **Jenůfa**, reż. Alvis Hermanis,  
Teatr Wielki w Poznaniu



© MAGDALENA OŚKO

**Monika Mych-Nowicka w roli tytułowej**

**I**znów, po warszawskiej „Łaskawości Tytuśa”, możemy oglądać w Polsce spektakl z brukselskiego Théâtre de la Monnaie, dużo ciekawszy od tamtego pod względem inscenizacyjnym. Łotewski reżyser Alvis Hermanis dokonał dyskusyjnego, ale uzasadnionego dramatycznie zabiegu.

Pierwszy i ostatni akt, które rozgrywają się wewnątrz wiejskiej społeczności, zostały zrytualizowane poprzez stroje śpiewaków, tancerzy i chóru, nawiązujące do folkloru morawskiego, a także poprzez ich sztywne gesty. Środkowy – to dramat w czterech ścianach chaty, którego sceneria przypomina biedę lat 60. XX w., a bohaterowie występują w codziennych strojach. Trudno powiedzieć, dlaczego został wybrany ten okres – chyba przez kontrast. We wszystkich bowiem aktach cała scena okolona jest ruchomymi estetycznymi przezroczami z wzorów secesyjnych à la Alfons Mucha – barwnych w skrajnych aktach, mrocznych w środkowym. To właśnie najbardziej w tym spektaklu dyskusyjne, ale jest to czytelne nawiązanie do modernizmu kompozytora i robi wrażenie. Gorzej ze stroną muzyczną: orkiestra pod batutą Gabriela Chmury gra zbyt głośno, nie oddając wielu niuansów wyrafinowanej partytury Janačka. Znakończona jest rola tytułowa Moniki Mych-Nowickiej, niezła Rafała Bartmińskiego (Laca), ale Barbara Kubiak w kluczowej roli Kościelnicy, choć świetna pod względem dramatycznym, jest wyraźnie niedysponowana głosowo. W sumie jednak cieszy, że nadrabiamy kolejną lukę w wystawianiu arcydzieł naszych południowych sąsiadów.

**DOROTA SZWARCMAN**